Nr. 6. Lwów, dni 1. kwietnia 1874. Rok I.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 3 złr. 60 ct., półr. 1 złr. 80 ct., kwartalnie 90 ct. wal. austr.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem: rocznie 4 złr., półr. 2 złr., kwart. 1 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 2 tal. 24 srg., kwartalnie 1 tal. 12 srg., — do Francji i Anglji rocznie 20 franków, kwartalnie 5 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 15 franków.

GŁOS WOLNY

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuej we Lwowie Ajencja dzienników pana **A. Piątkowskiego**, plac Katedralny.

Ogłoszenia przyjmują się po cenach najumiarkowańszych.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane **franko** do Administracji **„Głosu Wolnego“** we Lwowie l. 9 plac Katedralny.

Listy reklamacyjne nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem z d. 1. kwietnia zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na „Głos Wolny“ wraz z dodatkiem zajmującej powieści wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie . . .	4 złr. — ct.
półrocznie . . .	2 „ — „
kwartalnie . . .	1 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . .	3 złr. 60 ct.
półrocznie . . .	1 „ 80 „
kwartalnie . . .	— „ 90 „

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Ustawa wyznaniowa i Galicja.

Zaciętsza od walki parlamentu wiedeńskiego, toczy się walka zasadnicza pomiędzy „Gazetą Narodową“ a „Dziennikiem Polskim“ w sprawie wyznaniowej. „Gazeta Narodowa“ stojąc na gruncie katolickim, zaciecie broni sprawę kościoła katolickiego, gdy „Dziennik Polski“ ze stanowiska jakoby liberalnego w czambuł morduje katolicyzm. W zapędach swoich liberalnych każe nam „Dziennik Polski“ przypatrzyć się krajom, usuniętym z pod dominującego wpływu rzymskiego (tu widocznie myślał sławetny autor o Rossji), a zobaczymy mówi „Dziennik Polski“ ile tam robi się dla ulżenia i zmniejszenia nędzy ludzkiej. „Gazeta Narodowa“ stojąc jakoby na straży interesów Polski, broni katolicyzmu przedewszystkiem dla tych powodów, że wedle jej zdania i przekonania, polak w obecnych stosunkach, musi być katolikiem, osobliwie pod zaborem rossyjskim. Nam się zdaje, że walka w sprawach wyznaniowych między „Dziennikiem Polskim“ a „Gazetą Narodową“ jak dla Galicji nie jest faktem wielkiej doniosłości. Dla nas byłoby nader pożądanem, gdyby n. p. parlament wiedeński wystąpił tak energicznie przeciw zgubnym zasadom religji żydowskiej. Wszak religja żywiołu żydowskiego stoi w sprzeczności z zasadami pojęć moralności społecznej, a żydzi stanowią straszną falangę niebezpieczną Państwu i społeczności. A cóż dopiero mówić o żydach galicyjskich? To czerń straszna, czychająca jak szatan na duszę — na mienie biednego ludu, z którego jak żmija ostatnią kroplę krwi wyssysa. Przypatrzmy się takiemu arendarzowi na wsi. To oszust, który na każdym kroku okpiewa i okrada szlachcica, i który stanowi główne źródło demoralizacji naszego ciemnego ludu. Arendarz każe chłopu kraść, rozbijać nawet, a skradzione lub zrabowane przedmioty spienięża na swoją korzyść. Ażeby nie ściągnąć uwagi na siebie c. k. władz, osobliwie c. k. żandarmerji, pełni taki arendarz zarazem i funkcje szpiega miejscowego. Żydzi po mniejszych miastach jeżeli nie są gorsi, to z pewnością nie lepsi od takich arendarzów; po większych zaś miastach, mieści się kwintesencja okpiszów żydowskich i nadzwyczaj skromna liczba tak zwanych jakoby postępowych żydów. Zamiast więc wziąć się szanownym liberałom niemieckim do swoich sprzemierzeńców żydów, wzięli się pierw do kościoła katolickiego. Kościół katolicki można było zostawić na później, a teraz w imię pokrzywdzonej moralności woleliście się zająć żydowstwem, owym strasznym polipem, który ramiony swoimi wpiwszy się w organizm społeczeństwa naszego — toczy go żywcem.

Drugą kwestją nader ważną dla nas — uważalibyśmy zniesienie dotychczasowego systemu opodatkowania fiskalnego, a osobliwie zniesienie podatków t. z. „Uibertragungsgebüren“. Obecny system opodatkowania doprowadzi Austrję do tego, że całe jej obywatelstwo zejdzie na „tureckich świętych“. Te straszne sekwestracje są niezbitym dowodem naszego twierdzenia. Lecz jakże długo sekwestracje podatkowe trwać mogą? W tym roku n. p. wezmą mi za podatek rzeczy i sprzęty, na drugi rok bieliznę i suknie, na trzeci poduszkę ostatnią z pod głowy, a w końcu przecież grabienie ustać musi, bo niepodobna jest puścić kontrybuenta „in natura“ tak jak go Bóg stworzył.

Rada miasta Lwowa.

Na posiedzeniu 26. b. m. uchwaliła nowa Rada miejska pobór podatku domowo-czynszowego na podstawie wniosków sekcji drugiej. Radny pan Marcin Hillich wniósł na ręce prezydenta p. Jasińskiego należycie poparty wniosek naglący, ażeby cały projekt ściągania podatku domowo-czynszowego dla jego widocznej a przez D^ra^ J. Koliszera tak dobitnie ze stanowiska prawa wykazanej wadliwości, odesłać do komisji z 25 mężów, którąby powoławszy z po za grona Rady — mężów zawodowych, cały ten projekt zbadała, wszelkie wadliwości uchyliła i następnie przedłożyła swoje wnioski pełnej Radzie. Lecz ani wniosek przez p. Hillicha wniesiony, ani rozsądne argumenta p. D^ra^ Józefa Koliszera niepomogły nic, bo większość, rekrutująca się przeważnie ze starej Rady, jakby się zmówiła — głosowała jak jeden mąż za wnioskami sekcji IIgiej.

Wnioski sekcji IIgiej w sprawie poboru podatku domowo-czynszowego bronił referent p. Dr. Teobald Semilski, były członek Wydziału Towarzystwa Narodowo-demokratycznego, który to mąż opozycji Narodowo-demokratycznej, na zgromadzeniu ludowem w ujeżdżalni Leśniewicza przyklaskiwał ongi p. Milerowiczowi, kiedy ostatni dowodził o mnogości różnorodnych podatków i najróżnorodniejszych dodatków do podatków i o ich co do Galicji niesłusznym wymiarze — kiedy ten p. Milerowicz ze statystyką w ręku dowodził, że Galicja już istniejących podatków opłacać nie jest w stanie. Wtedy to powtarzamy, unosił się Dr Teobald Semilski „członek“ (a są różne członki w każdym organizmie) towarzystwa Narodowo-demokratycznego — nad mową p. Milerowicza i stanowczo twierdził, że prawdę nagą mówił, która tak wszystkim przemówiła do przekonania, że nawet p. Tadeusz Romanowicz po takiem przemówieniu p. Milerowicza wykrzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła“! A dziś jakże się rzeczy zmieniły?! Pan Romanowicz ongi czerwony demokrata narodowy, który tak dalece Czechów kochał i dbał o ich przyszłość historyczną, że aż osobiście pojechał do Pragi, by się im przedstawić, dziś p. Romanowicz puścił Czechów w trombę a zamiast Polski żąda tylko: „obalenia samorządu krajowego“.

Dr. Teobald Semilski, dawniej wielki nieprzyjaciel istniejących podatków, a o nakładaniu nowych ani wiedzieć nie chciał, dziś w jakichś miłosnych podrygach, z błogim uśmiechem na uściech, używając zamiast argumentów — przedziwnej giestykulacji — twierdzi ku największemu zdziwieniu nawet samego p. Jorkasza, że każdy nowy podatek będzie społeczeństwu naszemu miłym, skoro go ze dwa lata płacić będzie — że po takim dwuletnim płaceniu tak się w nim niejako rozmiłuje, iż z trudnością przyszłoby go rozłączyć z podatkiem. A to ci mistrz poglądów finansowych! Gdybyśmy byli na miejscu p. Jorkasza, to za podobny pomysł jenialny w sprawie nakładania nowych podatków, zaproponowalibyśmy p. Dr. Teobaldowi Semilskiemu co najmniej posadę nadliczbowego praktykanta przy c. k. krajowej Dyrekcji skarbowej.

Nastąpiło uchwalenie poboru podatku domowo-czynszowego, nad którym p. Dr. Teobald Semilski głęboko jak twierdził zastanawiał się i w zasadzie — w skutek swego głębokiego zastanawiania zgodził się na takowy dla tego, bo wyczytał — że w Wiedniu w ten sposób podatek domowoczynszowy ściągany bywa. Do czego to nieubłagana konsekwencja loiki zdrowego rozsądku Doktora-radnego musi doprawadzić?!

Koniec-końców lokatorowie i właściciele realnościowi mają płacić od 1. kwietnia b. r. podatek domowo-czynszowy, wynoszący 5 ct. od reńskiego. Lokatorowie obowiązani są bezwarunkowo płacić ten podatek właścicielom miesięcznie rozumie się z góry, a właściciele odpowiadający za ten podatek, składają go w kasie miejskiej kwartalnie z dołu. Gdyby który z właścicieli w przeciągu 14 dni nie doniósł magistratowi, że lokator podatku domowo-czynszowego nie zapłacił, w takim razie właściciel z własnej kieszeni podatek ten zapłacić będzie musiał. Doniesienia uskuteczniać można pisemnie lub ustnie w komisarjacie przynależnym. Ażeby w sprawie doniesień pomienionych, pokątni pisarze i inne indywidua nie wyzyskiwały osobliwie panów przedmieszczan, radzimy im, by o poradę w tym względzie udawali się wcześnie do kancelarji Stowarzyszenia realnościowego, która zdaniem naszem nie omieszka pouczyć ich jak postąpić należy.

Przegląd polityczny.

Parlament wiedeński uchwalił, że budowę techniki we Lwowie przyjmie skarb państwa, jeżeli ustawodawstwo o szkołach technicznych przejdzie na Radę państwa. Minister Ziemiałkowski zwrócił uwagę panów centralistów, iż niegodziłoby w ten sposób odpłacać się polakom za uznanie (?) faktów dokonanych reformy wyborczej i wybór bezpośredni do Rady państwa. Ale centraliści nie usłuchali głosu ministra Ziemiałkowskiego, bo są tego zdania, że „Verfassungstreue-Polakierja“ stanowiąca obóz mamelucki, spełniła jak ów murzyn

swoją służbę — może więc na jakiś czas odejść i czekać na nowe rozkazy.

„Dziennik Polski“ na wstępie Nr. 73. donosi: Po zwycięztwie acz bardzo słabą większością, w sprawie techniki lwowskiej odniesionem — centrały niemieckiej Rady państwa coraz śmielej postępują naprzód w kierunku dla kraju naszego nieprzyjaźnym i prawa jego depcącym. Przebóg! a to co? „Dziennik Polski“ tak nagle zwinął chorągiewkę i występuje przeciw centrałom owym wielkim liberałom, z którymi całemu krajowi naszemu, pod grozą rzucenia klątwy — łączyć się kazał.

Rezolucja, podaje „Dz. Pol“ — przez Wydział budżetowy wniesiona, przeszła bez zmiany — a odrzucenie poprawki Mernika z „zastrzeżeniem ustawodawstwa krajowego“ dowodzi najlepiej, iż to już wyraźny zamach na samorząd kraju i przyznane mu konstytucją prawa.

Jezu cudowny Milatyński! Jak to „Dz. Pol.“ jako organ mameluków, *vulgo* klubowców, wyprawia terremtete za to, że centraliści są przeciw samorządowi kraju? A cóż to znowu za rozgardjasz polsko-postępowo-klubowy? A czyż wasza petycja wraz z gorącem poparciem „Dz. Pol.“ i projektem przywiezionym przez ministra Ziemiałkowskiego nie dążyły do obalenia samorządu? Wiceprezesie p. Kajetanie Jaśkiewiczu, postępowo-katolicki introligatorze miejsko-stołeczny, opamiętaj swoich kolegów gubiących grunt pod nogami a zatrwożonych prawdopodobnym powrotem nowej ofiary przewrotności niemieckiej, którą wypadałoby przedstawić narodowi za — męczennika...

Biedni karjerowicze klubowi! Doznacie strasznego zawodu, gdyż na wasze wyrachowania zrobili centraliści „Einen unvermutheten Kreutzstrich.

Wsprawie prześladowania unitów w dyecezji Chełmskiej wniósł tak zwany „Klub postępowy polski we Lwowie“ petycję do koła posłów polskich w wiedeńskiej Radzie państwa z prośbą, aby wybranym ze swojego grona do delegacyj wspólnych członkom poleciło:

Do c. k. ministerstwa spraw zagranicznych wnieść na motywach petycji opartą interpelację z zapytaniem, czy i jakie kroki c. k. rząd austrjacki ze względu na zaniepokojone interesa moralne i materjalne własnych poddanych poczynił lub poczynić zamierza? Nie wiemy czyli po odbytej podróży cesarza Austrji do Petersburga, i po ozdobieniu pomnika cara Mikołaja wieńcem laurowym przez cesarza Austrji własnoręcznie na pomniku złożonym — petycja pomieniona prócz korzyści demonstracyjnej inną jaką odniesie? Któż w Chełmskiej diecezji strzela na lud? wszak c. k. władze rządu rossyjskiego, którym rozum stanu przyznaje nieograniczone prawa czuwania nad porządkiem publicznym. Tak zdaje się odpowie ministerstwo na interpelację powyższą, która tyle pomoże ludowi w Chełmskiej diecezji — co głos wołającego o pomoc na puszczy. Jeżeli uwzględnimy, że w Rossji jest kościół de facto podporządkowany Państwu działającemu dla pewnej idei państwowej, w takim razie nie tylko c. k. ministerstwo, ale nawet członkowie delegacyj wspólnych z grona koła posłów polskich — nie będą wiedzieli co począć z petycją klubu, skoro organ tegoż klubu t. z. „Dziennik Polski“ w N. 71. z r. 1874 stanowczo oświadczył swoje zdanie o wzajemnym stosunku istniejącym między państwem i kościołem, przyznając idei państwa wyższą moralność. Może by Wydział klubu post pol. zwołał raz zgromadzenie członków klubowych, gdyż świat jest moralnego przekonania, że stowarzyszenie polityczne pod tą nazwą dawno przestało istnieć, i że prócz wydziałowych ani jednego członka więcej nieposiada. Wydział zaś bez stowarzyszenia, którego właściwie ma być przedstawicielem — żeby istniał dłużej, wyglądałoby to *a la fiasco.*

Z Hiszpanii nadchodzą coraz smutniejsze wiadomości. Karliści, na których czele stoi pretendent z Bożej łaski zaczynają zagrażać wojskom republikańskim. Biedna to a raczej nieszczęśliwa Hiszpania, walką własnych synów jak ongi Polska za czasów konfederacji Barskiej — wystawioną jest na straszne zniszczenie, z którego nie łatwo wydobyć się zdoła.

Kronika.

Dyrekcja Stowarzyszenia właścicieli realności zaprasza członków swoich na walne zgromadzenie dnia 7. kwietnia 1874 odbyć się mające, na którem „Statut oddziału zaliczkowego“ do podpisania w celu zaprotokołowania firmy przedłożony będzie. Bliższe szczegóły co do czasu i miejsca zawarte są w zaproszeniach Dyrekcji, rozesłanych członkom stowarzyszenia. Spodziewać się należy, że członkowie towarzystwa w sprawie dla nich tak ważnej, a zarazem wedle naszego zdania — nader korzystnej, nie omieszkają wziąć jak najliczniejszy udział.

Odpowiedź Komitetowi Towarzystwa Opieki narodowej, z powodu umieszczonej korespondencji jego w Nrze. 71. „Dziennika Polskiego“ z d. 28. marca 1874.

Szanowny Komitecie! W obronie p. Goldmanna wystąpiłeś z siarczystą i sążnistą odezwą, zdążającą ostatecznie do tego, ażeby osobę moją zbezcześcić przed szerszą publicznością. Nie wchodząc w to, czy dane na które się szanowny Komitecie w powyższej korespondencji powołujesz, są rzeczywiste lub mylne — zwracam jedynie Twą uwagę na tę okoliczność, że wedle mego indywidualnego zdania i przekonania — żaden człowiek uczciwy lub instytucja celów szlachetnych, od sądu polubownego uchylać się nie mogą. Wychodząc z tego stanowiska, radziłem szanownemu Komitetowi spór między nim a mną powstały, załagodzić w drodze sądu polubownego i przedstawiłem Mu redaktora „Dziennika Polskiego“ p. Henryka Rewakowicza jako mojego sędziego. Niechciałeś szanowny Komitecie przychylić się do mojej propozycji, a nie podzielając mego zdania i przekonania o sądach polubownych — w poczuciu patrjotyczno-narodowem, udałeś się do c. k. Sądów. Zważże więc szanowny Komitecie, iż udając się na drogę prawa, jesteś obowiązany poddać się istniejącym i obowiązującym ustawom Państwa Austrjackiego, wedle których jedynie c. k. Sądy mają prawo orzekać, czy Śliwiński prawnie lub bezprawnie zatrzymał zebrane pieniądze. Bez wyroku sądowego ani Podlewscy, ani Goldmanni i wszystkie im podobne znakomitości zaściankowe — rozsądzać w tej sprawie nie mają prawa.

Nie gniewaj się szanowny Komitecie, że jasno i otwarcie wypowiadam Ci moje zdania, właśnie dlatego, że sam byłeś inicjatorem do oddania tej sprawy c. k. Sądom.

Szanowny Komitecie! Wszakże znajduje się w kancelarjach Twoich moje ostatnie podanie, wniesione w r. 1872, w którem do sumienia, honoru i uczciwości każdego z osobna członka komitetowego apelowałem, ażeby sprawę moją załatwiono. Na to podanie do dziś dnia nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Jeżeli szanowny Komitecie wolno Ci publicznie ubliżać mojej sławie i nazwać postępowanie moje niehonorowem, to ja bez ubliżenia Twej sławie, takie postępowanie Twoje jak n. p. zamiast załatwienia powyższego podania, — forsowne szkalowanie mego imienia — mógłbym nazwać co najmniej nieszlachetnem i nieuczciwem.

Mylisz się szanowny Komitecie, jeżeli grożąc mi nowemi oszczerstwami, zamyślasz zmusić mię do poddania się Twej urojonej dyktaturze. Dopokąd jestem moralnie przekonany, że czynów niecnych nie dopuściłem się w życiu mojem, dopotąd wszelkie potwarze na mnie rzucane — będą dla mnie rzeczą obojętną.

Daj Boże, zacni mężowie a członkowie Wydziału Towarzystwa Opieki narodowej, abyście Wy korzystali osobiście tyle z funduszów tego Towarzystwa, ile ja skorzystałem, i żebyście tyle przywłaszczyli sobie grosza publicznego, ile ja go sobie przywłaszczyłem. Zresztą mój szanowny Komitecie! Do czasu dzban wodę nosi i do czasu jeździ się „bezinteresownie“ na szkapce narodowej. Może kiedyś doczekamy się błogiego dla kraju czasu, w którym niepowołanych sędziów, zfabrykowanych w kuźni jakoby narodowej, zechce rozsądna opinja publiczna należycie ocenić, jak najmniej i ich czyny narodowo-patrjotyczne.

W końcu nadmieniam szanownemu Komitetowi, że odpowiadając na interpelację p. Skałkowskiego i wyjaśnienie p. Goldmanna, zacytowałem numer i nazwę pisma z którego o przemówieniu tych panów dowiedziałem się, a uczyniłem to w interesie właśnie tych dwóch panów, przeciw którym w Nrze. 5. „Głosu Wolnego“ wystąpiłem. Ja kierowałem się zasadą, że jeśli przed publiką występuję z obroną własną i powołuję ją niejako na sędziego, natenczas musi ona zbadać i oskarzenie strony przeciwnej, jeżeli chce bezparcjalnie zawyrokować. Szanowny Komitet (nie wiem czy dlatego, że to działał w interesie p. Goldmanna) użył atoli fortelu czysto żydowskiego, wymieniając tylko numer, a starannie unikając wymienienia nazwy czasopisma, w którem miałem zaszczyt odpowiedzieć pp. Skałkowskiemu i Goldmannowi. Tak się nie godzi postępować szanowny Komitecie!

Wreszcie nadmieniasz mi szanowny Komitecie, że mię w budżecie swoim rok-rocznie wykazywać będziesz jako dłużnika. Przeciw tej operacji zawodowo-rachunkowej nic nie mam do zarzucenia, przeciwnie gotów jestem, ba nawet powinienem czynność tę pochwalić, bo ja również w moim budżecie, mimo naszego sporu, wykazuję rok-rocznie Towarzystwo Opieki narodowej jako mego dłużnika.

Powtórnie powtarzam szanownemu Komitetowi, iż kto udał się do c. k. Sądów, ten musi uszanować istniejące i obowiązujące ustawy państwa austrjackiego, wedle których to ustaw jedynie i wyłącznie tylko c. k. Sądom przysłuża prawo wyrokowania o „mojem i twojem“. Zkądże przychodzi taki Wydział Tow. Op. Nar. lub jego prezes albo p. Goldmann *et tutti quanti* uzurpować sobie prawa c. k. Sądom przynależne? Czyliż ten Wydział, lub jego prezes, lub wreszcie faktor prezesa, posiada może wyrok sądowy, mocą którego miałbym zwrócić pieniądze Wydziałowi, które zebrałem i z których pokryłem wydatki na cele Tow. Opieki Narod. łożone? Powyżej określone postępowanie Wydziału, a względnie jego prezesa, nazwać można karygodną impertynencją, a nawet pogwałceniem praw naszych obywatelskich, zagwarantowanych nam ustawami konstytucyjnemi, których bądź co bądź — lada pierwszej lepszej podupadłej niezdarze szlacheckiej, bezkarnie poniewierać nie wolno. Taki Wydział niechaj nie zapomina o tem, że nie jest dzięki Opatrzności i porządkowi społecznemu Państwem w Państwie, tylko jest prostym wykonawcą Stowarzyszenia — stojącego jałmużną.

To, co Wydziałowi i jego prezesowi wydawało się być zbrodnią, okazało się niezbrodnią.

Więc Wydział, na którego czele stoi gorący obrońca nieomylności Papieża, przecież się pomylił. Tak samo może on się mylić w wyrokach swoich, jakobym ja przywłaszczył sobie i to nieprawnie — pieniądze Towarzystwa. To co Wydział lub jego prezes twierdzi bez udowodnienia, nie jest jeszcze prawdą; bo i ja mógłbym n. p. twierdzić, jakoby p. Walerjan Podlewski strawiwszy majątek rodzica swego, wsiadł na szkapkę Opieki Narodowej dla tego, by na niej gonić za synekurami -- prezesowania w przeróżnych stowarzyszeniach mimo swych zdolności, niekwalifikujących się wcale do wynalezienia prochu. Ale moje twierdzenie bez poparcia dowodowego okazałoby się tak samo mylnem, jak mylnem było ongi twierdzenie „Gazety Narodowej“: „jakoby cały kraj galicyjski za pomocą adresów jakoby zaopatrzonych w nader imponującą liczbę podpisów obywatelstwa krajowego, domagał się od Towarzystwa ogniowego krakowskiego, ażeby reprezentację tegoż Towarzystwa poruczyło p. Walerjanowi Podlewskiemu. Czyż okoliczność ta miałaby stanowić dowód, że p. Walerjan Podlewski chcąc otrzymać bardzo rentowną posadę, namówił „Gazetę Narodową“, lub porozumiał się z takową, ażeby puszczając taką bajeczkę narodowi — zniewoliła moralnie Towarzystwo krakowskie do nadania „ponętnej“ posady p W. Podlewskiemu? Nam się zdaje, że nie.

Radzę więc Wydziałowi, aby pozbył się zarozumiałości i nie przepisywał sobie papiezkiej nieomylności, a tem mniej atrybucyj c. k. Sądów, zaręczając mu, że mniej zyskałem na mojej delegaturze w r. 1871, niżeli szanowny prezes Wydziału na obóstwianiu papieża katolickiego, bo kiedy pierś p. Prezesa ozdobioną została jakimś „mentalikiem“ to ja za moje trudy i zmarnowanie kilkumiesięcznego czasu, zyskałem niezasłużoną — czarną niewdzięczność.

Jan Śliwiński.

Narodowcy juchtobutni posuwają swoją zarozumiałość aż do bezczelności. Zaledwie dziesięć lat minęło od krwawych wypadków nieszczęśliwego powstania narodowego w r. 1863 — jeszcze, że tak powiemy, nie zostały zupełnie zatarte ślady przelanej krwi szlachetnej młodzieży polskiej — na polach walk z najezdcą mongolskim — jeszcze nie wyschły strumienie łez nieszczęśliwych matek żon i sióstr opłakujących zgon ofiar ostatniego powstania narodowego, a już nasi juchtobutni narodowcy, spanoszywszy się w nieuczciwy sposób narodowym groszem, drwią po prostu z najszlachetniejszych uczuć narodowych, a urągając wszelkim zasadom i pojęciom moralności społecznej wołają: „nam, a nie komu innemu przysłuża prawo przodowania, bo my posiadamy majątek, a majątek w dzisiejszych czasach jest wedle ich zdania *conditio sine qua non* do osiągnięcia wszelkich dostojeństw“.

Biedna ty i nieszczęśliwa Polsko! Upadłaś zdradą niecnych synów własnych, których historja nazwała zdrajcami, ale nie spodziewałaś się tego, że po stuletniem rozbiorze Twojem, synowie Polski tak nisko upadną na duchu, iż kłaniać się będą zdrajcom dla tego, że grosz wdowi na ołtarz

Ojczyzny złożonym — zabrali bezkarnie i na własną korzyść go obrócili.

Patrzcie duchy pomordowanych ofiar narodowych, jak liwerantów mundurków lub kożuszków powstańczych, tajnych kasjerów i fabrykantów ubówia — respektuje dzisiaj publiczność polska! Przypatrzcie się jak zdradziecka ręka tych zdrajców narodowych bezczelnie sięga po wawrzyny jakoby zasług krajowych, nie pomnąc wcale, że prędzej — później dotknie ich ręka Najwyższej sprawiedliwości i na łożu śmiertelnem wskaże im czyny zbrodnicze, których się dopuścili. Wówczas nastąpi płacz i zgrzytanie zębów, bo za życia można okłamywać drugich, a nawet i własne sumienie, ale na łożu śmiertelnem..... Kamienice, kapitały w gotówce i papierach wartościowych, karabele, kontusze i żupany, ba nawet polskie buty o palonych cholewach, nie zatrą zbrodni — a szatan u łoża czyhający na złowienie czarnej duszy ich przedrzeźniać im się będzie, nazywając ich hołotą. Ów szatan zasłużenie nazwie ich tak, jak dziś ci jegomość-panowie nazywają ogół prawego obywatelstwa.

Referent kancelarji egzekucyjnej miał wedle krążących wieści, rozdawać najkorzystniejsze sekwestracje realności miejskich c. k. urzędnikom jakoby dla przypodobania się p. Jorkaszowi. Przekonaliśmy się ze źródeł autentycznych, że wieści te, które nawet podnieśliśmy w poprzednim numerze naszego czasopisma nie są uzasadnione, albowiem p. referent prawie wszystkie sekwestracje porucza urzędnikom magistratu, a tylko kilku sekwestratorów przez Sąd nadanych, prawdopodobnie dali powód do rozsiewania powyższych wieści mylnych.

Dr. Wiktor Zbyszewski obejmując wydawnictwo „Dziennika Polskiego" oświadczył w Nrze. 55. pomienionego dziennika, że „walcząc o zasady a nie o osoby — unikać będzie wszelkiej osobistej polemiki". Nie wiemy, czy i to należy do zasady, ażeby w sprawozdaniu z posiedzenia Rady m. Lwowa przy podawaniu imion radnych dodawać jak n. p. nowa akwizycja koła młodych, krup fabrykant i zapoznany ustawodawca, utrzymujący krowy na Zofijówce i t. d.

Świetne Prezydju Magistratu powtórnie upraszamy imieniem cierpiącej ludności dzielnicy pierwszej, ażeby wpłynęło na Dr. Schattauera i uprosiło go, by przynajmniej w szóstym kwartale sprawowania funkcyj lekarza pomienionej części, zechciał łaskawie zamieszkać na I. dzielnicy, jak to przed pięciu kwartałami uczynić był powinien i jak tego obecnie nawet sam fizyk miejski żąda. Wszak przesiedlenie się wymagane, na które nawiasowo mówiąc, szanowny doktor zgodził się w zasadzie przy ubieganiu się o posadę lekarza częściowego — nie przyszkodzi mu bynajmniej w sprawowaniu funkcji lekarza kolei Arc. Albrechta i nie pozbawi go zatem 800 złr. a. w. za tę czynność z kasy kolejowej pobieranych. Cieszyłoby nas niezmiernie, gdyby to wtóre przypomnienie nasze było zarazem ostatniem, i dlatego poważamy się upraszać pana Wicyprezydenta Dr. Milleretego, znanego powszechnie z zacności i prawości charakteru, ażeby był łaskaw przedstawić p. prezydentowi Jasińskiemu konieczność ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Denuncjantem może być tylko człowiek najpodlejszego charakteru. Złodziej, oszust, ba nawet rabuś pospolity nie powinien być tak gardzonym w społeczeństwie, jak denunjant podły, który dla zdobycia sobie jakiejś karjery niezasłużonej, stara się za pomocą fałszywych donosów, oczernić swoich kolegów przed przełożonym. Jeżeli przełożony jest człowiekiem honoru, w takim razie nieda wiary nikczemnikowi i na podstawie niesprawdzonych donosów denuncjanta, nie wyrządzi krzywdy urzędnikom prawym i godnie urzędującym.

„Dziennik Polski" w Nrze 71. donosi: „W sferach mieszczańskich we Lwowie panuje niezwykłe zajęcie z powodu zagadki, jaki obrót weźmie pewna sprawa honorowa, pomiędzy pewnym krawcem a pewnym prawnikiem, który obraziwszy pierwszego publicznie, odsyła go na drogę prawa". O ile nam wiadomo, ów właśnie „pewny krawiec" zostaje pod zarzutem złamania publicznie danego słowa honoru; nie powinno więc to być zagadką, ani dla sfer mieszczańskich, ani dla „Dziennika Polskiego", że ów prawnik jako człowiek honorowy musiał pewnego krawca, z powodów wyż określonych, odesłać na drogę prawa.

Nr. 5. naszego czasopisma wywołał powszechne oburzenie w sferach kołtuńsko-mameluckich. Jakaś zamorska wielkość ekonomiczno-deplomatyczno-szewska, która ot tak nawiasowo mówiąc, nie tylko prochu, ale nawet kinrusu nie wynalazła, a która swe godne i od morza do morza znane nazwisko do niedawna jeszcze — po ołówku podpisywała — zaczęła gardłować i to straszliwie przeciw „Głosowi Wolnemu" dla tego, że „chwestje wydrukowane" w tymże, nie „pasują" z jej polityką, w której mozolnie od niejakiego czasu terminuje, chcąc koniecznie wywalczyć sobie upragnione stanowisko pucobuty.

Zadanie nadesłane nam do rozwiązania. Czy wolno jest c. k. notarjuszowi naprzód legalizować blankiety n. p. skryptów dłużnych, i w ten sposób zalegalizowane blankiety oddawać dependentom dla zużytkowania?

(Poruczamy rozwiązanie tej zagadki panom prawnikom. Przyp. Red.)

Nowy ciężar spadł na gminę miasta Lwowa, przegrano bowiem proces z towarzystwem oświetlenia gazowego, któremu gmina będzie musiała zapłacić wywalczoną sumę w kwocie **30.000** złr. a. w., oraz znaczne koszta procesu. Mówiono nam, że towarzystwo gazowe ociągało się z procesem i chciało pogodzić się z gminą. Głośną ongi sprawę gazową poruczyła była rada stara, byłemu radnemu Drowi. Ludwikowi Wolskiemu. Ten atoli sprawy tej niekończył, bo przed czasem złożył mandat radnego.

Pan Jerzy Stokajło Kulczycki powinien służyć za wzór niektórym zamożnym kapitalistom. Świadczy on bardzo wiele ludziom uczciwym lecz niezamożnym, wspiera kształcącą się młodzież, jak niemniej obdarza wsparciem ubogich. Może czasami nie jeden nadużyje szlachetnego serca p. Jerzego Kulczyckiego, ale on nie zrażony tem, jest dla cierpiącej ludzkości w miarę swych funduszów w całem tego słowa znaczeniu — dobrodziejem. Cześć podobnym zacnym synom Ojczyzny.

Na święta!

poleca

WINIARNIA

pod firmą

ANDRZEJA JANKIEWICZA

przy ulicy Teatralnej Nr. 16 we Lwowie

obfity skład win doborowych austrjackich i węgierskich

niemniej

Likierów i Rozolisów sprowadzonych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, po cenach najniższych.

Klosterneuburger w butelkach oryginalnych kosztuje tylko	90	ct.
Czerwony Burgunder „ „ „ „	80	ct.
Wino stołowe wytrawne miara	50	ct.
Wytrawny i w smaku wyśmienity Miód butelka tylko	50	ct.

Miód bardzo stary, butelka od 2 do 3 złr.

Wyśmienitą Śliwowicę i Starkę starą, oraz w przednim gatunku Rumy, Wino, Miód, Rozolisy, sprzedaję na miarę i butelki, prawdziwy Koniak francuzki, Absynt i Benedyktynkę w butelkach oryginalnych. — Piwo Pilzneńskie, oryginalną pieczęcią firmy zaopatrzone miara tylko 40 ct. (wszędzie indziej kosztuje 44 ct.). Zamówienia na prowincję uskutecznia bezzwłocznie za zaliczką.

Szynki węgierskie wyśmienite w smaku poleca na święta.

Dla dogodności Szanownych P. T. gości urządzono przekąski zimne i gorące, smażone i zdrowe. — Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

ANDRZEJ JANKIEWICZ.

Ces. król. uprzywil. galic.

zakład kredytowy włościański

wydaje we Lwowie

przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNATY KASOWE

5 prct. z 10-dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ z 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

Listy zastawne zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100**, **500** i **1000** złr. wal. austr.,

które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93 dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

Nowo urządzona

CUKIERNIA

pod firmą

A. NOWORYTA

we Lwowie Rynek l. 36 nowa,

poleca swój obficie zaopatrzony skład własnych i zagranicznych wyrobów po cenach umiarkowanych, jako to:

Cukry stołowe w ozdobnych papierach, **cukry likworowe, deserowe pomadki, konserwy i karmelki.**

Znaczny wybór suchych **owoców** francuskich i krajowych w konserwie kandyzowane i z syropu osuszone. — Rozmaite **kompoty, konfitury, marmulady, galaretki.** — **Likiery** tak krajowe jak i zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk, **wina** włoskie i francuskie, **sorbety** tureckie w różnych smakach, **czekoladę do jedzenia** w ozdobnych pudełeczkach, **pastylki czekoladowe i pralinki**, **czekoladę do gotowania**, jako też **torty ciasta, lody** wystawne w cegiełkach lub na porcję, **pudełeczka i bonbonierki** francuskie próżne i z cukrami, czekoladkami, owocami i pomadkami, jako też i inne przedmioty wyborowe, wchodzące w zakres wyrobów cukierniczych.

Dla wygody Szanownych Gości urządziłem w mojej cukierni

Kawę, Herbatę i Czekoladę

i postarałem się o dobroć tychże. — Niemniej postarałem się o zaopatrzenie cukierni mojej w dzienniki rozmaite, polskie, francuzkie i niemieckie. — Wszelkie zamówienia miejscowe lub też na prowincję uskuteczniam bezzwłocznie ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności. — Postarawszy się o wszystko, coby dla wygody i przyjemności Szanownych Gości służyć mogło, ręcząc oraz za dobroć powyższych artykułów jak i za rzetelną i skrzętną usługę, tuszę, iż Szanowna Publiczność względami swymi łaskawie zaszczycić mię raczy.

A. NOWORYTA.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej pod l. 4,

przyjmuje od 1. maja 1873 r. począwszy

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek **do 200 złr.** uiszcza się **bez wypowiedzenia.** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu.

Skład c. k. uprz. rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Śliwiński.

Drukiem K. Budweisera.

Dodatek nadzw. do Nr. 6. „Głosu Wolnego". Dnia 6. kwietnia 1874.

Uwagi nad położeniem Austrji.

Wypowiedzieliśmy w Nr. 3. „Głosu Wolnego", że Austrja wyrugowana z Niemiec, powinna w interesie własnym wyrzec się stanowczo polityki niemieckiej, opierając się natomiast na żywiole najliczebniejszym w Austrji, t. j. na żywiole słowiańskim i przyjmując za warunek *„sine qua non"* dalszego bytu swego — politykę słowiańską. Zastanawiając się nad obecnem położeniem tak zwanej Przedlitawii, w której garstka Niemców teroryzuje tak licznie reprezentowany żywioł słowiański, mimowoli nasuwa się myśl pilnemu badaczowi, że dzisiejsze rządy popędliwo-germanizacyjne przygotowują ziemie do korony cesarza Franciszka Józefa I. należące — dla zaokrąglenia figury państwa niemieckiego, utworzonego pod hegiemonią pruską.

Że niemiec chce być niemcem i że wzdycha do zjednoczonej Ojczyzny swojej, za to nie możemy się gniewać na niego, ale nie możemy mu wziąć tego za dobre, iż dbając o swój byt i o potęgę swej Ojczyzny — poniewiera najszlachetniejsze uczucie sprawiedliwości — bo w zapędach swych germanizacyjno - egoistycznych, odmawia odwiecznych praw drugim, a mianowicie: „krajom koronnym w skład Przedlitawii wchodzącym, a zamieszkałym przez szczepy słowiańskie". Postępowanie podobne niemców, którzy dziś gospodarują w Austrji po swojemu (jak to dobitnie poświadcza postępowanie większości niemieckich centrałów w parlamencie wiedeńskim) — dążące do zgermanizowania słowian zamieszkałych w Austrji, zniechęca ostatnich i przekonywa ich, że sojuszu z niemcami bez naruszenia swej egzystencji zawierać nie podobna. A przecież trudno żądać od polaków, czechów i t. d ażeby dla miłości niemieckiej wyrzekli się swych praw odwiecznych, swej przeszłości i swej przyszłości. Taki zaś rozstrój społeczeństwa austrjackiego jaki dziś rzeczywiście panuje, może być w następstwach swoich nader dotkliwym dla korony, szczycącej się sympatją swych ludów.

Austrja mogłaby w historji Słowian odegrać nadzwyczaj ważną rolę, gdyby wyrzekła się zgubnej swej polityki niemieckiej i — gdyby przyjęła na się wypełnienie misji, którą sobie uzurpuje Rossja.

Lecz co dziś jest korzystnem to może jutro być zgubnem. Dziś — polacy i rusini doznają ucisku pod panowaniem cara Aleksandra i dziś żywo tkwią jeszcze w pamięci okrucieństwa rządu rossyjskiego praktykowane z powodu ostatniego powstania. Dziś nawet lud ciemny ruski po takich wypadkach jak w djecezji Chełmskiej — nie pała synowską miłością ku swemu carowi. Dziś rozproszona po świecie emigracja polska zaznajamia wszystkich — z ojcowskimi rządami cara, od których uchowaj nas Boże. Dziś tkwią w pamięci naszej czyny wyuzdanej kreatury takiej jak Murawiew. Dziś zatem, wedle naszego zdania i przekonania nadarza się najstosowniejsza chwila dla Austrji — do zajęcia się sprawą Słowian, których sympatję gdyby zyskała, mogłaby zająć pierwszorzędne stanowisko w Europie. Austrja nie powinna zapoznawać swoich korzyści, ale powinna zdobyć się na krok stanowczy zwłaszcza, że Rossja mimo podróży cesarza Austrji do Petersburga odbytej — nadzwyczaj mile uśmiecha się do Czech i Galicji.

Kronika.

W sprawie podatku domowo-czynszowego. Zwracamy uwagę właścicieli realnościowych i lokatorów, że dopokąd uchwała Rady miejskiej w tym względzie zapadła, nie zostanie przez Prezydjum Magistratu publicznie ogłoszoną, dopotąd właściciele realności nie mają prawa pobierać podatku domowo-czynszowego od swych lokatorów, ani też ci ostatni nie są obowiązani płacić tego podatku właścicielom. Przy tej sposobności z przyjemnością przychodzi nam wystosować zapytanie do Dra Teobalda Semilskiego, ażali i nad tą kwestją również „głęboko" zastanawiał się, że ogłoszenie podobne ze strony Prezydjum Magisratu przed 15. kwietnia b. r. nie nastąpi? Ponieważ podatek domowo-czynszowy płacony ma być wedle uchwały od 1. kwietnia b r. zatem zechce nam łaskawie oświadczyć Dr. Teobald Semilski (rozumie się po nader głębokiem rozważaniu), kto właściwie ma płacić podatek domowo-czynszowy za tych lokatorów, którzy z dniem 15. t. m. wyprowadzą się z zajmywanych pomieszkań i wyjadą ze Lwowa? Lokator nie zapłaci, gdyż się wyprowadził i wyjechał ze Lwowa na świeże powietrze, a właściciel domu nie zapłaci również, bo jego uchwała Rady miejskiej przed jej ogłoszeniem publicznem wcale nie obowiązywała do ściągania podatku.

P. Jerzy Stokajło Kulczycki o którego czynach szlachetnych wspominaliśmy w numerze 6. „Głosu Wolnego" ofiarował dnia 2. kwietnia b. r. kwotę 100 zlr. a. w. na fundusz żelazny Stowarzyszenia djetarjuszów galicyjskich. Niechaj ten czyn szlachetny p. Jerzego Kulczyckiego będzie wzorem dla takich Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych i Wielmożnych gründerów galicyjskich kolei i banków, którzy panosząc się groszem kraju, jakoś nigdy nie mogą dowiedzieć się o biedzie i nędzy cierpiącej ludzkości i którzy w ogóle — nie zbyt są pochopni do czynów uczciwych.

Zwyczaje i obyczaje przodków naszych winniśmy przekazywać z pokolenia w pokolenie. Z tej tedy zasady wychodząc pozwólcie zacni czytelnicy i wy zacne czytelniczki wynurzyć kronikarzowi „Głosu Wolnego" swe najszczersze życzenia, które wam w dniu dzisiejszym najuniżeniej wygłosić zamierza. Nie mogąc atoli życzyć każdemu z osobna, gdyż życzenia w takim razie trwaćby musiały co najmniej rok cały — zmuszony jestem tylko osobistościom wybitnego charakteru życzyć co następuje:

Panu Prezydentowi miasta życzę, by przez czas prezydentury jego mieszczanie i przedmieszczanie nie przyszli do rozumu i opamiętania; a w takim razie będzie szczęśliwie i spokojnie urzędował i za tę czynność pobierał pensję wraz z dodatkami — jak wicekról Madagaskaru. Nie życzę mu atoli prowadzenia kancelarji notarialnej i idealnego legalizowania blankietów skryptów dłużnych, bo na to ustawy nie zezwalają i za to wyprawia borby redaktor „Głosu Wolnego".

Sławetnej Radzie miejskiej życzę, ażeby w skutek chociażby zrządzenia Opatrzności pozbyła się kwint-essencji kołtuństwa postępowo-klubowego, okazującego niezwykłą pochopność zamanifestowania swej dążności na polu pracy organicznej w nakładaniu nowych podatków i dodatków, w zaciąganiu $2^1/_2$ milionowej pożyczki i t. p. operacyj cirkumlokucyjnych. Nie życzę jej natomiast utrzymywania przytulisk dla podrzutków politycznych, chociażby takowe umieszczano w kancelarjach biura statycznego recte wyższej kancelarji śmiertelnej.

Panu Jorkaszowi, wiceprezydentowi krajowej Dyrekcji skarbu państwa życzę, ażeby cienia ś. p. Semkowicza, łzy wdowej i sierót po nim pozostałych, zawsze i wszędzie stały mu przed oczyma jako niezbity dowód energicznego urzędowania jego. Nie życzę mu atoli przejść w zasłużony stan spoczynku ze siedzibą w Galicji, bo jest cierpiącym na piersi, zatem powietrze galicyjskie sprawiałoby mu nader przykrą duszność.

Panu Franciszkowi Bałutowskiemu życzę, ażeby zasługi jego z r. 1863 (z ostatniego powstania), naród galicyjski należycie ocenił i przekazał pamięci potomkom swoim. Nie życzę mu atoli przyznawać się do liwerunku mundurków powstańczych w r. 1863, bo jeżeliby kiedyś Rossja wkroczyła do Galicji, to gotowaby go za to skazać na zapłacenie kontrybucji.

„Gazecie Narodowej" życzę, ażeby w interesie Polski i Kościoła katolickiego zapełniała łamy swoje raczej przedrukiem żywotów świętych i błogosławionych, niż drukowaniem artykułów ultra-katolickich, więcej papiezkich jak Papież sam. Życzę jej, ażeby swemu redaktorowi p. Janowi Dobrzańskiemu wypowiedziała posłuszeństwo oświadczeniem, że artykułów podyktowanych mu przez jezuitę ojca Nikolkę zamieszczać nie będzie. Nie życzę jej atoli, by jej spółpracownik p. Orzechowski otrzymywał korespondencje obciążone 250 rublami ros. jak n. p. podczas procesu „Gaz Nar." z „Dz. Pol." bo to mogłoby dać powody do posądzeń przeróżnych osobliwie w takim razie, gdy ów p. spółpracownik mimo nader dokładnego adresu w obec kolegów swoich listu z pieniędzmi przyjąć nie chciał i takowego się wyrzekał.

Panu Janowi Dobrzańskiemu życzę, ażeby od tak dla odmiany „pusknął" się w proces podobny jak z p. A. J. O. Rogoszem i żeby zawsze to co powie lub napisze tak samo jak w czasie procesu z Rogoszem uznawał w obec całego rodu ludzkiego za — zmyślone kłamstwo. Nie życzę mu atoli wyrzekać się swej bałamutności, gdyż przez to straciłby wiele na swej wartości narodowej. Nie życzę mu, ażeby dla przyjaźni prezydenta lub ojca Nikolki milczał jak mruk w sprawach gminnych, bo się mieszczanie poznają, że przekonaniem swoim kręci na wszystkie strony — jak lis ogonem.

„Dziennikowi Polskiemu" życzę, ażeby usunął p. J. Lama a kroniki tygodniowe i artykuły wstępne wyłącznie i jedynie kazał pisać p. Tadeuszowi Romanowiczowi. Gazeta Narodowa uważałaby podobną zmianę za bardzo zbawienną dla zabicia i pogrzebania „Dziennika Polskiego" w przeciągu jednego kwartału. Nie życzę atoli „Dz. Pol." umieszczania w fejletonie tłumaczonych przez W. G. powieści, bo te przysparzały wydawnictwu abonentów.

Urzędnikom niższym Magistratu życzę, ażeby za pomocą boską mogli żyć słowem Bożem, bo z pensji którą pobierają, wyżyć nie są w stanie. Nie życzę im atoli uważać niektórych kolegów swoich, trudniących się donosami, za istoty stworzone na podobieństwo boskie i obdarzone duszą nieśmiertelną, bo u kogo niema poczucia godności człowieka u tego niema i duszy.

Kilku „kąsalarzom" magistratu życzę, by dla dobra gminy i dla uszanowania studjów prawniczych podali się na zastępców adjunkta przy armii pompierów miejskich. Nie życzę im atoli po za obrębem swych biur przedstawiać się za konsyljarzów magistratualnych, bo nie godzi się mścić na biednym magistracie za grzechy starej Rady i byłego prezydenta.

Szanownym skarbnikom narodowym, którzy w roku 1863 ofiarowali swe usługi krajowi i zajęli się zbieraniem składek na cele powstania życzę, ażeby zebrane pieniądze narodowe, które użyli dla siebie na kupno kamienic lub na rozpoczęcie innych przedsiębiorstw — nie grzały ich długo; by od wyrzutów sumienia nie zdołali zabezpieczyć się w klepanowskiej assekuracji i żeby godziny żywota ich nędznego zredukowała Opatrzność w tym samym stosunku, w jakim składki na cele powstania przez nich redukowane były. Nie życzę im atoli pocieszać się nadzieją, jakoby kraj i jego obywatelstwo zapomniało o ich zbrodniczych nadużyciach — jakoby polskim strojem lub przypięciem siebie do karabeli mogli zamydlić oczy ludziom, którzy z bolem serca przypatrywali się okpiszostwom ich, podszytym pod patrjotyzm narodowy.

Wszystkim Aleksandrom Adolfowiczom życzę, by ściśle trzymali się starego jak świat przysłowia: „niechaj szewc pilnuje swojego kopyta". Nie życzę im atoli występywać w obronie szmatokrajów, którzy dla osobistej spekulacji w zapamiętałej zarozumiałości swej łamią słowo honoru i nadużywają dobrej wiary prawych obywateli.

Redaktorowi „Głosu Wolnego" życzę ażeby Wydział Towarzystwa Opieki Narodowej ze swym prezesem p. Walerjanem Podlewskim znowu go napadł w „Gazecie Narodowej" i w „Dzienniku

Polskim" i znowu przyspożył mu przez swe wystąpienie przeszło 150 abonentów więcej. Nie życzę mu atoli cieszyć się taką bezinteresownością w sprawowaniu funkcyj narodowych jaką n. p. członkowie Wydziału Towarzystwa Opieki Nar. się cieszą.

Pewnemu urzędnikowi oddziału rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym życzę, ażeby na przyszłość nie pisał podłych denuncjacyj na swego przełożonego — własną ręką, bo koledzy charakter pisma jego natychmiast poznają. Nie życzę mu atoli, żeby go przeniesiono do krajowej Dyrekcji skarbu, bo by go p. Jorkasch zaraz przyznaczył do „Gebührów".

P. Niemczynowskiemu życzę, ażeby przyszedł do przekonania, że nawet na kręte potoki (za węglińskim lasem) nie idzie się krętemi ścieżkami. Nie życzę mu atoli, ażeby nadal marnował swe siły w Radzie miejskiej i żeby w skutek nalegania nie dziewietnastu kolegów ściślejszego komitetu przedwyborczego obstawał uporczywie przy zatrzymaniu mandatu radzieckiego.

Pewnemu prawnikowi życzę, ażeby na przyszłość takich posłów międzynarodowej sprawy honorowej, jakich miał zaszczyt oglądać w swoim pomieszkaniu bezzwłocznie zaprowadzić kazał wprost pod „Matkę Boską" a następnie dopiero ich mocodawcę odprawił nie na drogę prawa, ale do nowo wybudowanego domu obłąkanych na Kulparkowie. Nie życzę mu atoli traktować z sędziami honoru zwłaszcza, gdy jeden z tych sędziów jest upartym zacofańcem, zostającym w sprzeczności z kodeksem karnym w sprawie fałszowania weksłów.

Wiceprezesowi klubu postępowego p. Kajetanowi Jaśkiewiczowi życzę, ażeby zdrów oprawiał w kompaturki drukowane rozumy ludzkie i żeby mu w tym zawodzie Bóg szczęścił i dopomagał. Nie życzę mu atoli ażeby siebie pozwalał używać chłystkom za kompaturkę dla oprawiania ich koziołków politycznych.

Życzę w końcu wszystkim razem i każdemu z osobna, ażebym na przyszły rok nie potrzebował powtarzać podobnych życzeń.

Członkom Stowarzyszenia właścicieli realności przypominamy powtórnie, ażeby na walnem zgromadzeniu w d. 7. kwietnia b. r. odbyć się mającem wzięli jak najliczniejszy udział. Na zgromadzeniu pomienionem traktowaną będzie sprawa „Statutu oddziału zaliczkowego" w celu zaprotokołowania firmy.

Po przejrzeniu „Statutu oddziału zaliczkowego" nabraliśmy przekonania, że oddział zaliczkowy będzie nader pożyteczną instytucją dla właścicieli realności i — że wydźwignienie nie jednego finansowo podupadłego właściciela realnościowego z kłopotów i wybawi go ze szponów żydowskich. Myślimy przeto, że właściciele realności we własnym interesie przystąpią jak najliczniej do Stowarzyszenia; a gdy to nastąpi mogą być pewni, że takie poważne Stowarzyszenie dające hipoteczną rękojmię finansistom, uzyskać może na mały procent znaczne kapitały, któremi z korzyścią stowarzyszonych operować może. Słyszeliśmy również, że p. Dr. Czemeryński chce swój znany nam statut przy tej sposobności z użytkować. Znając treść statutu przez p. Dra. Czemeryńskiego ułożonego, powątpiewamy i to bardzo, ażeby takowy mógł znaleźć zwoleników między członkami Stowarzyszenia. Wreszcie p. Czemeryński może na podstawie swego statutu utworzyć nową instytucję. Mówiąc o „statucie oddziału zaliczkowego" nie trzeba i nie można zapominać o tem, że tu wiele i to bardzo wiele zależy na firmie, bo nie każda firma daje jedną i tę samą gwarancję.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Śliwiński. Drukiem K. Budweisera.